

Bogactwo, leżące odłogiem

160 milionów ton ropy naftowej i 3,7 kg. nafty rocznie

Geologowie oceniają zapasy ropy naftowej w Polsce na 160 milionów ton. Jeśli się zważy, że produkcja ropy w roku ubiegłym wyniosła 511 tysięcy ton — cyfra naszych zasobów wydaje się poważna. I tak jest w istocie. Tylko, niestety, coraz trudniej jest z tych zasobów czerpać.

NISKA PRODUKCJA I — BRAK SPOŻYCIA

Produkcja ropy spada ustawicznie i dziś nie sięga nawet połowy ogólnej produkcji z przed dwudziestu lat. Ale też i spożycie ropy, a właściwie jej przetworów jest w Polsce — minimalne. Spożycie to wynosi na jednego mieszkańca: 2,3 kg. benzyny i gazoliny i 3,7 kg. nafty — rocznie. W tych warunkach możemy być rzeczywiście — samowystarczalni.

Ale trzeba pamiętać, że stan obecny nie jest stanem normalnym. Zużywamy tak mało benzyny, ponieważ... nie mamy do czego jej zużywać. W roku bieżącym zarejestrowano 27426 samochodów, 8398 motocykli i 1144 innych pojazdów mechanicznych. Razem — 37.468 pojazdów, pędzących benzyną.

Oczywiście, że przy takim stopniu motoryzacji kraju, ropa naftowa, choć z takim trudem zdobywana, starczy nie tylko na potrzeby wewnętrzne, lecz również pozwala na pewien niewielki eksport. Jeżeli jednak motoryzacja poczyni postępy? Jeżeli zapotrzebowanie na przetwory ropy naftowej wzrośnie choćby dwu — czy trzykrotnie?

Benzyne i inne przetwory ropy naftowej są niezwykle ważnymi dla armii. Lotnictwo, bronie pancerne i zmotoryzowane obejść się wszak bez nich nie mogą. To też wzgląd na obronność kraju jest jednym z najważniejszych przy rozpatrywaniu zagadnienia naszego przemysłu naftowego.

PRZEMYSŁOWCY DAJĄ DO ZROZUMIENIA...

Koncerny naftowe (znajdujące się — jak już pisaliśmy — w przy-

Nie zapomnieli

Oburzano się, że Rodziewiczówna nie została powołana do Akademii, że nie przyznano jej nagrody państwowej, że nie zaprasza się jej na uroczyste rauty gdzie figurują różne miernoty literackie.

Dygnitarzeta i inne prezenty zapomnieli o wielkiej, zasłużonej Nestorke naszego piśmiennictwa. Tak sądzono na- iwnie.

Władze o nikim nie zapomniają! Podczas obchodu 50-lecia pracy na roli do Hruszowej, majątku Rodziewiczówny, zawitali urzędnicy Ministerstwa Rolnictwa by poczynić wstępne prace nad rozparcelowaniem. Nie ma pilniejszego obiektu od Hruszowej.

A za 50 lat będzie się wykupywać resztki i urządzać muzeum wielkiej pisarki. (kol.).

tłaczającej większości w obcych rękach) dowodzą, że przemysłowcy nie są w stanie wpłynąć na zwiększenie produkcji, wprawdzie bowiem „możliwości rozwoju kopalnictwa naftowego są jeszcze u nas olbrzymie, gdyż, jak wiadomo, eksploatowane dotychczas tereny są zaledwie drobnym ułamkiem ogółu terenów naftowych w Polsce“ (Codz. Gaz. Handl. Nr. 133), ale jednocześnie istnieje szereg czynników hamujących eksploatację.

Przemysłowcy dają więc do zrozumienia, że gdyby pozwolono im obniżyć płace robotników, a podwyższyć ceny benzyny i nafty, oraz gdyby zredukowano im podatki, wówczas trudności techniczne przy dowiercaniu się głębokich pokładów zostałyby pokonane i — niewątpliwie — produkcja ropy podniosłaby się znacznie.

ZAMIAST ROPY — GAZ

Tak wygląda zagadnienie uzdrowienia przemysłu naftowego w Polsce w oświetleniu — zainteresowanego kapitału obcego.

Narazie trwa proces zamierania produkcji ropy. Koncerny naftowe, eksploatujące szyby naftowe w zagłębiu boryslawskim, coraz bardziej stawiają się na produkcję gazów ziemnych, które zazwyczaj stanowią produkt uboczny przy eksploatacji ropy. Produkcja tych, gazów wzrasta i sięga obecnie blisko 50 milionów metrów sześciennych miesięcznie, przy czym połowę całej produkcji pokrywa znów okręg boryslawski.

To też gazu w Boryslawiu nie brak. Są tam np. ulice oświetlane gazem ziemnym, na których latarnie płoną bez przerwy. Podobno dla tego, iż koszt spalonego w ten sposób gazu jest niższy, niż koszt zatrudnienia człowieka, któryby latarnie owe gasił, lub

koszt zainstalowania specjalnych automatów, regulujących zapalanie światła...

Na około 1800 otworów szybów w okręgu drohobyckim blisko dwieście — to szyby wyłączone gazowe. (Warto może zaznaczyć, że w Polsce czynnych jest około 3600 szybów naftowych, w czym zaledwie dwadzieścia parę — samoczynnych. Z reszty wydobywa się ropę mechanicznie).

WARUNKI UZDROWIENIA

Prowadzone są obecnie prace nad zmianą ustawodawstwa naftowego, obowiązującego w Polsce. Ustawodawstwo to, jako całkowicie przestarzałe, utrudnia w znacznym stopniu racjonalną eksploatację naszych terenów ropodajnych. Jest to stanowisko słuszne. Trzeba umożliwić jaknajszybiej dokonanie na terenie naszych zagłębi naftowych, głębokich wierceń, któreby pozwoliły dotrzeć do obfitych jeszcze, ale głęboko położonych pokładów ropy i umożliwiły ich racjonalną eksploatację.

Należy jednak przy tym pamiętać że zasadniczym warunkiem prawdziwego uzdrowienia polskiego przemysłu byłoby — unarodowienie tego przemysłu, a w obec-

nym stanie trzeba co najmniej rozłożyć ścisłą kontrolę nad nim, tym bardziej, że jest on w tak potwornym wprost rozmiarach uzależniony od kapitału obcego.

Nie stać nas na to, aby jedno z najważniejszych naszych bogactw naturalnych — ropa naftowa — leżała odłogiem.

Stanisław Grzelecki

Rzadki zabytek budownictwa orawskiego przejęty przez państwo

W Żurzycej Górnej na Orawie odbyła się uroczystość przejęcia przez państwo darowizny starego, przeszło 150 lat liczącego osiedla sołtyckiego Moniaków, składającego się z drewnianego sołtyckiego dworku wraz z budynkami gospodarczymi i pięknie zadrzewioną parcelą.

Darowizna ma stanowić muzeum na wolnej przestrzeni i zachować swój pierwotny charakter po wieki, posiada ona niezwykle charakterystyczne w staroświeckim

typie zachowane cechy budownictwa orawskiego. Aktu darowizny dokonali ostatni potomkowie rodu sołtyśców Moniaków: Joanna z Latiaków Wilczkova i jej brat Sándor Latiak, emerytowany węgierski inżynier.

Rzadki ten zabytek budownictwa orawskiego jeszcze w czasie pertraktacji o przejęcie go przez państwo otrzymał nowe pokrycie dachu gontem, co zapewni mu na szereg lat zabezpieczenie przed zniszczeniem.

Narodową ozdobę Słowianek znaleziono w Biskupinie

Przy rozkopywaniu domostw z w. 12-go po Chr. na polu Jana Bembenka przy drodze do Biskupina znaleziono dwa kabłączki ze srebra i z brązu. Kabłączki robione z drutu brązowego lub srebrzonego, w kształcie otwartych pierścieni z końcem zwiniętym w uszko były narodową ozdobą Słowianek w wieku 10 — 12 po Chr. Należą one do grupy przy skro- ni. Z Polski znany dotąd około 1000 kabłączków. Na Pomorzu wyrobiono również pięknie zdobne kabłączki z blachy srebrnej. W r. 1935 odkrył mgr. Jacek Delekt, kustosz działu przedhistorycznego muzeum w Toruniu, w pow. kartuskim grób młodej niewiasty z kabłączkami skroniowymi po obu stronach głowy, z chustką na głowie, z warkoczem spletym kłamrą bursztynową oraz z naszyj- nikiem z paciorków na szyi. Kabłączki skroniowe znajdują się prze-

kiem z drutu brązowego i z naszyj- nikiem z paciorków na szyi. Kabłączki skroniowe znajdują się prze-

ważnie w grobach, a czasem w skar- bach srebrnych z wieku dziesiątego-trzynastego po Chr.

Zycie kulturalne

FILM

REŻYSER FILMOWY ODZNACZONY PRZEZ OJCA ŚWIĘTEGO

John Farrow, znany reżyser i twórca scenariuszy filmowych, udekorowany został przez Papieża Krzyżem Kawalerskim św. Stefana. Jest to pierwsze odznaczenie watykańskie, uzyskane przez osobę zasłużoną na polu kinematografii. Krzyż św. Stefana wręczony został Johnowi Farrow przez arcybiskupa Los Angeles mgr. John J. Cantwell'a za usługi, oddane przez Farrowa kościołowi katolickiemu, a zwłaszcza za film „Damian trędowaty“, przedstawiający działalność misjonarza na wyspie trędowanych.

LITERATURA

NOWA WŁOSKA NAGRODA LITERACKA

Władze miasta S. Margherita Ligurowo w Italii ustanowiły stałą doroczną nagrodę literacką „Paraggi“ w wysokości 5000 lirów za sztukę teatralną włoskiego autora. Nagrodzona praca będzie wystawiona przy pomocy fundatorów nagrody. W sądzie konkursowym zasiadają m. in. Marinetti, Bonelli i Calsini.

Z TWÓRCZOŚCI POETYCKIEJ MARINETTIEGO

Marinetti, uczestnik kampanii etiopskiej, ogłosił po wojnie abisyńskiej nowy utwór p. t. „Poeemat afrykański“, którego pierwszy i drugi nakład został wyczerpany. Autor opisuje w swym poemacie walki dywizji „28 października“ w wawozie Uarien.

KONKURS POETYCKI

Z okazji otwarcia w Sienie 3-ciej

CENNY NABYTEK BRITISH MUSEUM

Biblioteka Muzeum Brytyjskiego nabyła z rąk prywatnych jeden z najcenniejszych zbiorów prywatnych, zawierający drogie rękopisy, pierwsze wydanie dzieł szeregu najwybitniejszych pisarzy i poetów angielskich. Chodzi tu o t. zw. bibliotekę Ashley'a, która obejmuje dzieła poetów: Pope, Schellera, Byrona, prozatorów i Swinburne'a. Cena kupna wynosiła ma ćwierć miliona funtów sterlingów.

MUZYKA

FESTIWAL MUZYCZNY W PERUGII

Pod patronatem księżnej Piemontu, odbędzie się w Perugii i Assyżu festiwal muzyczny w okresie od 21 września do 4 października b. r. Wykonane będą utwory muzyki kościelnej i kameralnej Marcello, Verdiego, Schuberta, Berlioz, Rossiniego, Dall'Abaco, Bacha, Haydna, Beethovena, Respighi. Koncerty odbywać się będą w kościele św. Piotra w Perugii, w pina kotece tegoż miasta oraz w Assyżu, w kościele św. Franciszka. Ostatni koncert (w Assyżu) odbędzie się z udziałem tem Lorenza Perosi'ego, znanego kompozytora i dyrygenta watykańskiego oraz chóru Kaplicy Sykstyńskiej.

300 much specjalnym okrętem jechało na ratunek Fidzi

Wyspy Fidzi, znane są podobnie jak większość wysp Polinezyi, z handlu orzechami kokosowymi palmy, który stanowi główny środek zarobkowania tubylców. Po wojnie światowej terenom Fidzi zaczęło zagrażać niebezpieczeństwo, w postaci małego mola barwy fioletowej. Nieproszony ten gość ogłodził kokosowe palmy z liści, poczem przeniosł się na inną wyspę. Wówczas zwrócono się do biologów o ratunek, a więc o znalezienie owada, mogącego wytepić mola. Po długich poszukiwaniach na całym Pacyfiku, znaleziono wreszcie na Archipelagu Malajskim innego

mola bardzo podobnego do fioletowego.

Znaleziony mól posiadał, jak się okazało, poszukiwanego pasażera, należącego do pewnego gatunku much. Na Fidzi transportowano 300 much, w specjalnie na ten cel wynajętym okręcie. Kosztownych bardzo pasażerów przywieziono na Fidzi w 1925 r. Hodowano ich początkowo w odosobnieniu, koro tylko ilość much przekroczyła 30.000 sztuk wypuszczono je na wolność. Do 1928 r. muchy te wytepiły 4/5 moli i w następnym 1929 r. mól fioletowy stał się już tylko mało szkodliwym owadem.

Modlitwa o powrót dusz



Według wierzeń japońskich w ciągu trzech dni lipca powracają na ziemię duchy zmarłych. Dni te czczą Japończycy uroczystymi obchodami.

HEDDA WESTENBERGER

70)

DR. MED.

KARIN FISZER

POWIEŚĆ

— Prawda siostró — odzywa się Karin, trzymając już rękę na kłame — mogę być zupełnie spokojna, że siostra telefonuje do mnie, jakby coś było. Siostra zna numer Ullrichów.

— Znam — odpowiada siostra, zdejmując jakiś pyłek z piaszczą Karin — proszę być zupełnie spokojną... Karin wychodzi.

Autobus trzęsąc wiezie ją do Grünwald, a Karin drży nerwowo, marząc wprost, pomimo, że jest łagodny ciepły wieczór letni. Ręce zimne, jak lód, w głowie ciężar, jak ołów, myśli rwą się, bo ich za dużo... są zbyt bolesne...

Pięć dni już przeszło, a dotąd nie znaleziono Elzy.

Pomimo, że już na drugi dzień dotarło do Hoffmanna i przychwycono go. Wskazał on wprawdzie lokal, w którym był z Elzą owego wieczora... ale okazało się, że Elza wkrótce po nim wyszła z knajpy i nikt nie mógł dokładnie wskazać, w jakim kierunku poszła.

Wszelkie wskazówki, dostarczane policji, tak były ze sobą sprzeczne, że jedno po drugim zawodziły. I biedna Karin czeka i z dnia na dzień przesła dują ją coraz straszliwsze myśli. Nie może wprost pojąć, jak może w takim stanie zajmo-

wać się praktyką, przyjaźnić się z obojętnymi ludźmi i serdecznie rozmawiać o ich cierpieniach.

Karin nie tylko gnębi niepokój o Elzę, ale szalona tęsknota za Aleksandrem... żeby choć mogła dowiedzieć się, że jemu lepiej, że i on o niej myśli... choćby to tylko...

Sybilla wróciła sama, Aleksandra nie można przewieźć — musi leżeć. Gorzej mu jest. Trzeba poczekać parę tygodni, by można było go dalej przewieźć. Dalej... to znaczy na południe w góry... albo w najlepszym razie do Baden-Baden lub Szwarcwald.

A potem?

Karin doktor wie co to znaczy. Maszyna wypowiedziała służbę. Nie ma mowy o tym, by mógł wyzdrowieć na tyle, żeby żyć w wielkim mieście i móc pracować. Można tylko życie przedłużyć... biedne serce tak oszczędza, żeby na parę lat wystarczyło.

W każdym razie Karin już nigdy Aleksandra nie zobaczy. Nie potrzebuje przed Aleksandrem z Berlina uciekać — bo Aleksander nie wróci nigdy do Berlina.

Karin siedzi ze zwieszoną głową, z zamkniętymi oczyma. Teraz trzy tygodnie go tylko mogła kochać — tylko trzy tygodnie. I nie powinna się skarżyć na los, bo jej te trzy tygodnie dał w darze... lepiej to, niż nic...

Inne kobiety są szczęśliwsze, los im darowuje lata... wiele, wiele lat...

Autobus trzęsie — szyby w nim szczekają. Karin siedzi wpatrzona przed siebie, stępiała na ból... Kiedy jednak znalazła się w hallu u Ullrichów i służąca otwierała jej drzwi do pokoi, serce jej zaczęło bić, jak zwariowane, a w gardle ugrzązł stłumiony szloch. Jakże to trudno wejść do tego pokoju, w którym Aleksander przeżył tyle lat, a gdzie go teraz nie ma. Na stole leżą dwie książki, które czytał przed wyjazdem. A tam przy drzwiach stoi stolik z fajkami Aleksan-

dra — miał pasję zbierania najfantastyczniejszych fajek, z których był dumny, a Karin drwiła sobie nieraz z tej jego słabości...

Weszła Sybilla. Jakby odmieniona — Karin spostrzegła to zaraz.

Weszła Sybilla i stara się uśmiechnąć do Karin — ale to uśmiech tak bolesny, że serce Karin rozdiera się wprost.

— Jak Aleksander? — pyta Karin półgłosem i kładzie rękę na sercu przy tym pełnym trwogi pytaniu.

Sybilla opuszcza się ciężko na fotel, ruchem pełnym zmęczenia zapraszając Karin by usiadła...

— Jak ma się mieć? — wzrusza przy tym ramionami — Leży, nie rusza się i jest nieśmiesznie wyczerpany... tylko wyczerpany... Przy tym wieczne bóle głowy. Doktorzy nie nie mogą temu zaradzić, jak mówią. Za długo używał swych sił. Jedno tylko teraz pozostaje — zatrzymać katastrofę.

Sybilla złożyła końce swych cienkich, wypielęgnowanych palców i mówi wpatrzona w jeden punkt. Karin milczy.

— Wiesz już wszystko teraz, Sybillo? — pyta cicho po chwili.

— Tak, wiem wszystko. Doktor w Monachium powiedział jej i objaśnił wszystko. Aleksander dalej jednak gra komedię i mówi — jeżeli w ogóle mówi — o tym z kpinkami i utrzymuje, że najpóźniej za trzy tygodnie musi wrócić do swej pracy w Berlinie.

Karin wyczuwa w tym jakby wymówkę, że brała udział w odgrywaniu komedii.

— Nie powinnaś mu brać tego za złe, to wynika z choroby jego, że chce siebie i innych okłamywać.

— Ciebie przecież nie okłamywał — odpowiada Sybilla, zwracając się nagle do Karin i patrząc na nią swymi wielkimi, bolesnymi oczyma.

(D. c. n.).